Rok III. Nowy Sącz, dnia 21. listopada 1896. Nr. 32.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Cena prenumeraty.
W kraju:
rocznie 2 złr.
półrocznie 1 „
Za granicą:
rocznie 2 złr. 50 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

ORGAN STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO
i klubu sejmowego katolicko-ludowego.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.
Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drob. drukiem.
Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Redakcya „Związku chłopskiego,
w NOWYM SĄCZU.

Kalendarz kościelny. 21. S. *Ofiar. NPM.* 22. N. *D. 26 po Św.* 23. P. Klemensa p. 24. W. Jana od †. 25. Ś. Katarzyny. 26. C. Konrada m. 27. P. Waler. i Wirg. 28. S. Krescent. 29. N. *D. 1 Adwent.* 30. P. Andrzeja ap.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Od Wydawnictwa.

Przypominamy i upraszamy Szanownych czytelników o nadsyłanie zaległej prenumeraty, tak za poprzednie lata, jak i za rok bieżący, w przeciwnym razie będziemy zmuszeni zaprzestania wysyłać pisma, i podać ich do publicznej wiadomości, ale mamy nadzieję że Szanowni czytelnicy na te nieprzyjemności tak dla nich jak i dla nas nie pozwolą. Zaś tym Szanownym czytelnikom, którzy już nadesłali nam prenumeratę na rok 1897 składamy staropolskie słowo Bóg zapłać!

Odezwa.

Już za parę dni bo we czwartek dnia 26 b. m. odbędzie się Wiec w Nowym Sączu. w wspólnej sali Towarzystwa „Przyjaźni“ w domu Wgo Kuczkowskiego (rynek). Jak to już ogłosiliśmy w poprzednim numerze naszego pisma w Imię Boże, pod hasłem miłości i wspólnego dobra, a z pomocą i ze współdziałaniem Wielebnego Duchowieństwa, ponawiamy jeszcze zaproszenie Szanownych Członków i Czytelników Związku, oraz wszystkich ludzi dobrej woli, o jak najliczniejszy udział a i Bracia gospodarze ziemi Sandeckiej, aby wzięli jak najliczniejszy udział, wraz z swojemi żonami.

Po wiecu limanowskim.

Redakcya otrzymała następujące pismo, które dla wyjaśnienia prawdy umieszczamy, chociaż z wywodami jego nie zupełnie się zgadzamy, niech czytelnicy sami sądzą.

Jako abonent pisma „Związek chłopski“ przeczytawszy korespondencyę o wiecu nazwanym katolickim w Limanowy *) zniewolony jestem w interesie prawdy przesłać następujące sprostowanie:

Jako referent „o życiu katolickiem na wsi“ przedstawiłem w pierwszej części odczytu rzeczywiście wszystkie te wady i błędy wśród ludu, które prawdziwemu życiu katolickiemu ujmę czynią, by w następnej części wskazać jako środki zaradcze przeciw nim bractwa i Związki katolickie polecone wszystkim wiernym przez Ojca świętego.

Fałszem jest natomiast, jakobym twierdził, iż chłopi to pijaki, bitniki, proceśniki, bezbożniki, że są słabej wiary i dają się fałszywym ludziom bałamucić. Wyraźnie oświadczyłem zgromadzonym włościanom: „Wiem, że jeżeli błądzicie, błądzicie nie wszyscy, a wiem, że ci, którzy błądzą, błądzą i upadają więcej z ułomności ludzkiej, niż ze złej woli, najgłębiej zaś jestem przekonany, a to z przebiegu misyi u was dokonanych, że po katolicku i to coraz więcej po katolicku żyć pragniecie.

Błędnem jest, że „nie wytknąłem jasno błędów z drugiej strony, że organizatorzy wiecu urządzili go sami dla siebie, aby się pochwalić, jacy to dobrzy katolicy z nich, a chłopi tacy nierozumni ludzie“. Wyraźnie oświadczyłem, że „my Polacy czy w chłopskiej siermiędze, czy w surducie, czy w mundurze, czy nawet w sutannie kapłańskiej, jesteśmy wszyscy dzięki naszej lekkiej, lekkomyślnej naturze pohopni do złego“. Wyraźnie mówiłem do szlachty „aby pamiętała, że 100 lat właśnie mija, kiedy we Francyi wśród szalejącej rewolucyi w jedynej Wandei lud ze szlachtą szedł ręka w rękę do walki przeciw burzycielom tronów i ołtarzy, a to dla tego, że tam szlachta pełniła po katolicku swe obowiązki względem ludu, że tam ona była dla niego przykładem. Wyraźnie powiedziałem, że

*) patrz Nr. 30. p. red.

przeważna część inteligencyi w Galicyi okazywała od wielu lat największą oziębłość co do wiary i najgorsze lekceważenie przepisów kościoła, że dzisiejsi apostołowie, przewrotu nie wiele co więcej innego głoszą, jak to, co oddawna praktykowała liberalizmem zarażona inteligencya, że najiteligentniejsi stali się apostołami przewrotu i że od nich hasła poszły między tłumy".

Że nie tak obszernie mówiłem o błędach panów i inteligencyi, pochodzi to nie stąd, abym te błędy chciał ukrywać, lecz stąd, iż mówiłem do zgromadzenia na którem było 2000 włościan, a najwięcej 20—30 panów. Tak samo tylko z lekka poruszyłem życie mieszczan i robotników, choć na ten temat dałoby się ze stanowiska katolickiego bardzo dużo powiedzieć.

Płytkiem jest zdanie korespondenta, że nie byłoby pijaków gdyby nie było karczem. Nie byłoby karczem to upijaliby się pewni ludzie albo w sklepach handlowych albo w domu, jedynem (?) skutecznem lekarstwem na pijaństwo jest szerzenie bractwa wstrzemięźliwości wśród ludu. Na zniesienie karczem rząd się nigdy nie zgodzi*), łatwiej (? p. r.) przeprowadzić to, czegom ja się domagał w referacie t. j. żeby nasi posłowie katoliccy przeprowadzili ustawę, aby wszystkie karczmy, propinacye i wyszynki były zamknięte od soboty wieczór do poniedziałku rano.

Liche świadectwo wydał korespondent cnocie dziewczyn wiejskich twierdząc, że nie byłoby tyle mamek i dzieci nieślubnych, gdyby nie panowie po dworach i miastach. Ja twierdzę, że dziewczyna o prawdziwie katolickiem wychowaniu mamką nigdy nie zostanie i żadnemu ani miejskiemu ani wiejskiemu pankowi uwieść się nie pozwoli. Tak samo twierdzę, że każdy prawdziwy katolik włościanin wie, że łakomstwo jest grzechem i pod żadnym warunkiem ani na kiełbasę ani na wódkę wyborczą ani na żadne obiecanki cacanki agitatorów, podżegaczy się nie złakomi. Tego życzę całemu stanowi włościańskiemu z duszy i serca i w tym też duchu przemawiałem. Nie polityczne, nie uboczne cele miał mieć na oku, lecz jedynie popieranie sprawy katolickiej i życia katolickiego na wsi. Jasno to i wyraźnie zaznaczył przewodniczący wiecu.

Że korespondentowi to się nie podobało i niektórym chłopom, to już nie wina organizatorów wiecu. Widocznie iż korespondent i jego zwolennicy są w pierwszym rzędzie członkami pewnego stronnictwa, a dopiero potem katolikami w dodatku. Mielibyśmy zatem i u niektórych włościan to samo zjawisko, co u wielu panów inteligentnych w naszym kraju, że katolicyzm jest dla nich sprawą podrzędną tylko, chorągiewką wywieszaną w pewnych uroczystościach. Takim katolikom oczywiście musi wiec katolicki polecony przez Ojca świętego, wyposażony błogosławieństwem biskupa, rozpoczęty przenajświętszą ofiarą Chrystusa Pana wydawać się szopką szlachecką. Takim też muszą się słowa płynące z gorącego przekonania katolickiego wydawać się obłudą, podstępem i obrazą. Na szczęście naocznie mógłem się przekonać, że nie wszyscy chłopi tak pojmowali wiec, ani nawet wszyscy Sandeczanie.

Można szczegóły wiecu krytykować, nie wszystko tak było, jak być powinno, nie wszyscy przemawiali zrozumiale do ludu, za długo referaty trwały, za mało było dyskusyi, a przedewszystkiem inteligentni włościanie o gorącem sercu katolickim powinni byli należeć do organizatorów wiecu i do referentów, to wszystko można było wytknąć, ale intencyę czystą wiecu katolickiego podejrzywać, ale uroczystość katolicką w imię Boże rozpoczętą nazwać szopką, umie tylko obłudny katolik lub nie katolik, albo co najprawdopodobniejsze umysł bardzo ciasny i ograniczony. *Referent z wiecu limanowskiego.*

*) to jeszcze pytanie, kto właściwie się nie zgodzi, to niedaleka przyszłość okaże p. red.

Odpowiedź Redakcyi.

Przyczyna zgorszenia.

Pozwoli Szan. Referent, że najpierw staniemy w obronie naszego korespondenta i innych włościan, których wiara i gorące przywiązanie do kościoła góruje po nad wszelkie podejrzenia i zarzuty. „Ciasnym" i „ograniczonym" umysł ich być może, tak „ciasnym", że nie pomieściły się tam takie rzeczy, jak poniewieranie sztandarów i oznak władzy kościelnej po wiecach i dziedzińcach browarnych — co było główną przyczyną zgorszenia — może w umysłach „obszerniejszych" takie rzeczy mieszczą się wygodnie obok „uczuć" katolickich, ale u naszego ludu takie rzeczy dotąd pomieścić się nie mogą — a czy godziwie pomieścić się dadzą, o tem zapewne rozstrzygnie władza duchowna.

Na tych kilku słowach wyjaśnienia możnaby poprzestać, gdybyśmy na resztą pisma zgodzić się mogli, ale zgodzić się nie możemy — a więc nie weźmie nam Szan. Referent za złe, że Redakcya (mając już sprawozdania obu stron) swoje zdanie objawi.

Metoda zasłaniania się Ojcem świętym.

My tę metodę już znamy, posługiwał się nią ks. Stojałowski, a Szanowny Referent również przeciw zgorszeniu powołuje się na Ojca św. i na błogosławieństwo JE. ks. Biskupa, ale niesłusznie, bo oni o tych szczegółach wiedzieć nie mogli.

Czy każdy wiec nazwany „katolickim" jest z ducha katolickim?

„Nie każdy, bo nie ten mówi: Panie Panie — ale ten kto pełni wolę Ojca niebieskiego ten jest katolikiem. Wiec powiatowy limanowski był właśnie takim, że mu brakowało nie tylko tego, co Szan. Referent przyznaje, ale brakowało mu Ducha katolickiego, co starano się „uroczystością" nadrobić, to jest nadaniem wiecowi charakteru „uroczystości katolickiej", w co i sam Szan. Referent wierzy, nazywając ten wiec „uroczystościa katolicką", a co było błędem.

Czy „wiec“ katolicki może być uroczystością „katolicką“.

Nie, „wiec“ katolicki nie jest „uroczystością“ katolicką, chociażby się rozpoczynał najsolenniejszą uroczystością katolicką. Tak my rozpoczynamy wszystkie nasze wiece i zgromadzenia, a nie nazywamy dlatego naszych wieców „uroczystościami“ katolickimi. Tak samo rozpoczyna Sejm, tak samo rozpoczyna chłop swoją „czynność“ w imię Boże, a jednak przez to „czynności“ te nie przybierają charakteru „uroczystości“. Twierdzę tedy, że chęć nadania wiecowi katolickiemu charakteru uroczystości katolickiej, od początku do końca, już sama ta chęć była przyczyną nieudania się wiecu. Oczywiście, tego nikt nie zaprzeczy, chciano się przypodobać chłopu, a sprowadzono zgorszenie.

Zapamiętać się godzi na przyszłość że „wiec katolicki“ jest „czynnością“ katolicką, a nie „uroczystością“ katolicką.

Czy „wiece“ katolickie są misyami „katolickiemi“.

Nie, bo rzecz całkiem inna, jeżeli kapłan w imieniu Kościoła, ze stułą jako odznaką swego posłannictwa, występuje, naucza, i karci — a rzecz całkiem inna, jeżeli z tem samem występuje, mowca świecki, a choćby nawet kapłan, bez stuły, na wiecu.

Na missyach słuchacz wpatrując się w kapłana widzi w osobie kapłana samego Chrystusa nauczającego: „Kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi mną gardzi“ i słucha całkiem inaczej — na „wiecu“ inaczej — tu mowca stoi na równi ze słuchaczami, oni wszyscy razem radzą, porozumiewają się, godzą się, albo się nie godzą, a mowca odgaduje myśli i potrzeby słuchaczy i zyskuje oklask.

Kto chce wglądać w sumienia, wnikać w osobistość człowieka, poprawiać błędy osobiste, niech urządza missye, ale nie wiece.

Jest bardzo pięknie, jeśli wiec rozpoczyna się ofiarą Mszy św. kazaniem, bo w ten sposób Kościół wlewa, odświeża, Ducha katolickiego, który potem wylewa się w obradach, panuje nad zgromadzeniem i stwarza rzeczy dobre — ale niech panowie urządzający wiece nie bawią się w kazania, niech nie wyręczają Kościoła, bo do tego nie są powołani, a takie „popieranie sprawy katolickiej“ jest zgorszeniem sprawy katolickiej. Zostawcie tedy, panowie nasze sumienia, nasze osoby i poprawę naszych osób, Pasterzom i Kościołowi, a radźcie nad tem co do was należy, usuwajcie to, co udaremnia pracę dobrego pasterza, i co psuje miłość społeczną.

Jakież tedy sprawy należą do wieców katolickich?

Poprawa stosunków! Wprowadzać zasady katolickie w stosunki społeczne i polityczne, bo nauka Chrrystusa Pana żyć ma nietylko w osobach, ale i na zewnątrz objawiać się ma w stosunkach i urządzeniach społecznych. Nad tem mają radzić wiece katolickie, radzić i organizować walkę przeciw temu co złe, niesprawiedliwe i szkodliwe, według słów św. Augustyna: „Walczcie przeciw złemu, a miłujcie ludzi“.

Szanowny Referent zdaje się być innego zdania, sądząc z tego co pisze o karczmach, o cnocie dziewcząt i o kiełbasie wyborczej — a więc zostawmy wszystkie te pokusy? Któż zmusza chłopa być pijakiem? łakomym? czemuż dziewczę wiejskie daje się uwodzić?... To już ja wolę katolicyzm kapłanów katolickich, którzy im gorliwiej pracują nad moralnością chłopa, tym głośniej wołają: „Karczmy żydom odbierzmy!“ Bo my i pokusy oddalać obowiązani jesteśmy podług wiary katolickiej: „nie wodź nas na pokuszenie“....

Którez zdanie jest katolickie? czy to Pańskie które chłopa „moralizuje“ a pokusy „konserwuje“? czy to chłopskie, które w katolicyźmie widzi naukę „powszechnie“ obowiązującą? Cóż to za katolicyzm, który woła: bądźcie wstrzemięźliwi, a równocześnie pozwala zastawiać sidła na ludzi, jakiemi są karczmy, i cieszyć się z dochodów katolickiego pijaństwa!

Czy wiece katolickie potrafią wyminąć politykę?

Nie potrafią i nie powinny jej wymijać. Nie potrafią już dlatego samego, że nieprzyjaciele katolicyzmu walczą na polu polityczno-społecznym, a potem już w naturze wieców leży polityka: poprawa stosunków! Nie wyminął polityki wiec w Limanowy, gdyż już wstępne przemówienie hr. Dębickiego miało barwę polityczną, a potem samo wyminięcie drażliwych stosunków nadało wiecowi barwę polityczną, i to bardzo podobną do barwy partyi Stańczyków — ta się nie podobała, a nie ten lub ów referat. Referat o życiu katolickiem na wsi przy innej barwie wiecu byłby znakomitym. Dr. Caro o lichwie byłby pilnie słuchanym, ale... obrazek ładny w starych ramkach też się wyda starym i brzydkim. Chęć ujęcia ruchu katolickiego w stare ramki Stańczyków, katolicyzmowi tylko szkodę wyrządzić może, nie mówiąc już już o tem, że to się na nic nie zda. Jest nadzieja że następne wiece uchronią się od tych błędów, a to był cel umieszczenia szorstkiego ale prawdziwego opisu. Dodaćby można, co później Redakcyi doniesiono, że mowom dla chłopów na dole akompaniowały trącania szklanek z piwem na piętrze. Kto się trącał, nie doniesiono nam, ale nie chłopi.

Co nas gubi?

„Szlachectwo żydów“.

(Ciąg dalszy).

Według nauki żydowskiej cały świat do Żydów należy i oni tylko mają prawo rozporządzania rzeczami, które się na tym świecie znajdują.

A więc bracie! te twoje konie, krowy, woły, owce, ten dom, te pieniądze, jakie masz należą do żyda, który ma prawo odebrać sobie te rzeczy każdej chwili. *Zabrać*

więc tobie (chrześcijaninowi — a nie żydowi) *te rzeczy nie są kradzieżą* — według Talmudu — *gdyż on odbiera sobie tylko to, co do niego tytułem prawa swego talmudycznego należy.*

Mam przed sobą kilka książek i broszur traktujących o kwestyi żydowskiej, więc Bracie, abyś mię nie posądził o kłamstwo, zacytuję ci z jednej *(Zasady zgubne Talmudyzmu przez Prof. Dr. Augusta Rohlinga)* zdania samych rabinów, którzy o własności tak się wyrażają: *Rabin Pfefferkorn* pisze: „Posiadłość chrześcijan uważa się podług zasad Talmudu jako dobro opuszczone, jak piasek morski: pierwszy, który je zajmie w posiadanie, jest prawdziwym jego właścicielem (tamże str. 43).

Talmud naucza: „Kto gojowi (tj. chrześcijaninowi) zwraca stracone rzeczy, temu Pan Bóg nie przebaczy, a Mojmonides, ów sławny rabin dodaje, że taki grzeszy, bo wzmacnia potęgę bezbożnych.

Żydowi — powiada Talmud — *wolno jest wyrządzać krzywdę gojowi,* ponieważ napisanem jest: „Nie czyń krzywdy bliźniemu twemu“ ale nie stoi tam napisane: „Nie wyrządzaj krzywdy gojowi“.

Obdzierać — stoi w Talmudzie wyraźnie — *goja, jest dozwolone.*

Przykazanie „nie kradnij“ znaczy podług Majmonidesa, aby nie okradać żadnego człowieka tj. żadnego żyda; *nie żyda zaś tj. goja okradać wolno.*

Talmud powiada: „*Wolno ci oszukiwać goja i brać lichwę od niego;* jeżeli sprzedajesz co bliźniemu twemu (tj. żydowi) albo jeżeli co od niego kupujesz, to nie będziesz oszukiwał brata twego“.

Majmonides pisze tak: „*Zakazanem jest litować się nad gojem; dlatego nie powinieneś go ratować, chociażbyś go widział ginącego lub w rzece tonącego, albo też bliskim śmierci.*

„*Kto przelewa krew bezbożnych* — nauczają rabini — *przynosi Bogu ofiarę*“.

Talmud naucza, że żydzi milszymi są Bogu od Aniołów. *Kto żydowi da policzek, zawinia tyle, jak gdyby boskiemu Majestatowi dał policzek.* — mówi Talmud — bo żyd jest cząstką materyalną Boga, jak syn cząstką istoty ojca swego. Dlatego goj, który żyda bije, winien jest śmierci.

„*Gdyby żydów nie było* — przechwala sią Talmud — *to nie byłoby żadnego błogosławieństwa na ziemi* — ani słońca, ani deszczu; dlatego też żadne inne narody nie mogłyby istnieć bez żydów“ (?!!) — *jak człowiek stoi wysoko ponad zwierzętami, tak żydzi ponad wszystkiemi narodami świata.... ponieważ tylko żydzi są ludźmi, inne narody mają własności zwierząt“(!) (są bydlętami).*

Nie skończyłbym przytaczać tych dziwnych a strasznych zasad żydowskich, które dopiero okazują w całej swej nagości ohydę takiej religii, ale szczupłość miejsca w tej gazetce nie pozwala się rozwlekać tem bardziej, że powyższe zdania tak są dobitne i jędrne, że zupełnie wystarczą, aby cię przekonać, że żydzi są nieprzyjacielami naszymi nietylko religii, narodowości, ale pod każdym względem.

(Ciąg dalszy nastąpi)).

„Karczmy gminom oddajmy!“

Hasło: „*Karczmy żydom odbierzmy!*“ przez ks. J. W. w „Głosie Narodu“ rzucone, nie schodzi z porządku dziennego.

Po ks. J. W. zabrał głos niejaki p. Wan: „dobrze (powiada), odbierzmy, ale niech się pojawią *karczmarze katolicy*“.

Nie posądzam p. Wan. bo go nie znam, ale tyle powiem, że z tej rady tchnie stara nuta „liberalna“: chcecie się pozbyć żydów, stańcie ze żydami do licytacyi, to jest dajcie więcej, a przynajmniej tyle co oni, a dostaniecie karczmy.

Stanąć zaś z żydem do konkurencyi o *karczmę,* to znaczy: być przynajmniej takim szachrajem jak żyd, takim pająkiem jak żyd, takim faktorem do wszystkich uczciwych i nieuczciwych interesów, jak żyd.

Inaczej konkurencyi na karczmę nikt nie wytrzyma dzisiaj, bez tych „*i zdolności*“. Zdaje mi się zaś, a nawet jestem pewny, że ks. J. W. wołając: „*karczmy żydom odbierzmy!*« nie miał na myśli pobudzać nas katolików do wyrobienia w sobie tych cnót, i tych zdolności żydowskich, abyśmy stanęli do konkurencyi ze żydami. O tem ani mowy!

Ks. J. W. jeśli wołał, „*Karczmy żydom odbierzmy*“, to znaczy: *odbierzmy i zniszczmy to gniazdo zepsucia, wyzysku i zgorszenia wszelkiego rodzaju!*

Odbierzmy! a na miejscu, gdzie przez setki lat stały *karczmy,* to znaczy najgorszego gatunku zakłady, zakłady obliczone na przysparzanie majątku właścicielowi i arendarzowi karczmy, kosztem moralności, zdrowia i kosztem krwawo zapracowanego grosza ludu, na tem miejscu hańby zbudujmy dzieło chrześcijańskie, dla uczciwej rozrywki, zabawy i nauki.

Taką, a nie inną była myśl ks. J. W. i tak ją pojął p. J. K., który w „Głosie narodu“ z 14. listopada rzucił dalsze hasło: „*Karczmy gminom oddajmy!*“

Wszak tak zwane „prawo“(!?) propinacyi, prawo do korzyści ze żołądka, moralności i zabawy chłopskiej, zostało wykupione już w najnowszych czasach, właściciele tego prawa pobrali ładną sumę 63 milionów, niechże (nie będąc już właścicielami) nie będą *arendarzami tego prawa pańszczyźnianego,* i niech nie kupczą niem ze żydami.

P. J. K. przemawia do serca właścicieli budynków karczemnych, żeby je podarowali gminom, ja w takie czułości nie wierzę, ale na cały głos wołam z p. J. K.: „*Karczmy gminom oddajmy!*“ i dodaję: „*Wódkę żydom odbierzmy*“.

Wódka w ręku żyda jest straszną bronią, żyd tej broni nadużywa, żydowi tę broń odbierzmy! Kiedy idzie

o interes myśliwych, to chłopu broni nie dadzą, żeby przypadkiem nie zabił dzika, co mu szkodę robi — dlaczego żydowi dają broń do ręki, którą on chłopa zabija? Czy „chłop“ podlejsze „bydlę“ od dzika?

A... bo... tu idzie o interes!!!....

To się musi zmienić.

Żydowskie sztuczne nawozy. Niedawno był artykuł o kredycie, gdzie było dowodnie wykazane, w jaki to sposób drą z chłopa jakby skórę ci nieproszeni „goście“, aby tylko wszystko zagarnąć do reszty, jak już zagarnęli cały handel, pieniądz, fabryki, sklepy, wyszynki, kamienice, dwory i grunta chłopskie, nie przebierając środków, bo im ich religia na to pozwala: „goja“ ocyganić, okpić, oszukać, okraść, to nie grzech, ale zasługa u Boga, wedle ich religii“. To też strach ogarnia jakich sposobów używa ten niecny naród, aby tylko geszeft zrobić! Teraz naprzykład pouważali, że lud zaczyna nawozów sztucznych używać, co oni nie robią: nowy geszeft jak nadchodzi zasiew jesienny, walą i walą wagonami do naszego kraju z żydowskich fabryk, Bóg wie skąd, nawozy sztuczne, kto wie jakie, paskudztwa, fałszerstwa bezwartościowe, wszystko w kraju rozepchają, bo któż ich tam kontroluje? Na miliony oszukują, i to się nazywa „rolnictwo fachowe“ u nas. Pełno tych fałszerstw po miastach, po wsiach! Znam jedną biedną wieś, żyd arendarz trzy wagony rozepchał, nikt w to nie wejrzy, jakby nie było krajowego rządu. Powinna być kontrola na stacyi kolejowej, aby do kraju takiego szachrajstwa nie puścić, na wielką stratę rolnictwa. W roku zeszłym, aby uchronić swoją gminę przed takiem oszustwem, postanowiłem sprowadzić dla gminy 6000 kilo i podać pod rozbiór w Czernichowie. Żyd to zwietrzył, już się najprzód zmówił, że będzie czekał do roku pieniędzy i masz!

Wziąłem tych żydowskich kości, odesłałem do rozboru, nadesłali świadectwo, że zawierają tylko 7% kwasu fosforowego i $1^{1}/_{2}$% azotu, wartości najwyżej 3 złr. 50 ct. a żyd sprzedawał po 7 złr. 50 ct., a jeszcze na oko widziała się niezła mączka kostna, bo po sklepach w mieście widzę gorszą, chyba ziemia torfiasta kwasem fosforowym nieco zaprawiana, a lud ciemny jeszcze płaci i bierze na swoją szkodę, bo wiem z doświadczenia, że kiepski urodzaj bywa na tych żydowskich nawozach, a czasem nic się nie uda. Więc znów nowy rodzaj oszustwa na wielką skalę! Bo u nas wszystko wolno! Oszustwa na miliony, a nikt na to nie zwraca uwagi! (To się nazywa liberalizm p. red.)

Proszę, od czego są ci niby „przyjaciele ludu“, którzy tych milionowych oszustw, za któreby się kryminał należał, nie widzą? Bo ci ludowcy demokraci chcą to gładziutko obejść, aby swych pejsatych przyjaciół nie zdenerwować! A gdzie ci kiełbasiani przyjaciele, co pokradli mandaty za wódkę i kiełbasy, a lud zostawili na pastwę oszustwa żydowskiego.

Nie dziw tedy, że lud nie ma zaufania, bo ma słuszne urazy. *Franciszek Magryś.*

Zapiski.

Z Koła polskiego w Wiedniu.

Od 10. października toczą się w radzie państwa obrady nad zmianą obecnej ustawy o przynależności do gminy; w tym też celu odbyło koło polskie dwa posiedzenia, posłowie z miast chcieli, aby żadnej zmiany nie robić, z drugiej znowu strony posłowie Piniński, ks. Pastor, Czajkowski, Potoczek, Abrahamowicze, Gniewosz Włodzimierz i inni przemawiali za zmianą dotychczasowej ustawy.

Przy tej sposobności przedstawił Jan Potoczek, że powinien być zmieniony paragraf 45, ustawy o przynależności do gminy, na mocy którego na obszarze dworskim nikt nie może nabyć prawa przynależności, wskutek czego zdarza się, że za tych, którzy na obszarach dworskich długie lata przemieszkiwali, musiały potem gminy płacić koszta szpitalów a nawet ich utrzymywać; na dowód przytoczył poseł Jan Potoczek gminę Wielopole w powiecie Nowy Sącz, która była zmuszona płacić koszta szpitalne za takiego, który powinienby był być przynależnym na obszarze dworskim.

Poseł ks. Ruczka przytoczył też przykłady, że jego samego i jego gminę w której mieszka, zmuszano do utrzymywania i płacenia kosztów za takich, którzy powinni mieć utrzymanie na obszarach dworskich.

Również i poseł ks. Pastor żądał, aby koło polskie odpowiedziało na pytanie posła Potoczka, a ze swej strony przytoczył na dowód że gmina Truchel Pełkińska (w powiecie Jarosław) musiała też płacić koszta szpitala, za takiego, za którego powinien był zapłacić obszar dworski. Pastor wezwał posłów, którzy należą do Sejmu, by dali zapewnienie, iż będą dążyć do tego, aby w Sejmie została wniesiona w tym względzie odpowiedna ustawa.

Na to zabrało kilku posłów głos jak: Piniński, Czajkowski, Chrzanowski i odpowiedzieli, że ta sprawa zostanie w Sejmie w ten sposób załatwioną, że obszary dworskie będą się „dokładały“ do gmin na utrzymanie tych, *którzy powinni mieć przynależność na obszarze dworskim* (??) ponieważ na ostatnim Sejmie we Lwowie wypowiedziana została zasada, iż dążyć się będzie do wspólnego ponoszenia kosztów gminnych.

(Najfałszywiej w świecie! Teraz zaczną się nowe targi. Powinno być powiedziane w ustawie krótko węzłowato:

Na obszarze dworskim nie ma prawa przynależności, ale obszar dworski tworzy z odpowiednią gromadą jednę gminę przynależności! Przecież nie tylko ci, co stale

mieszkają na obszarze, mają prawo do zaopatrzenia, bo wszyscy robotnicy co pracują dla obszaru, a prawie nigdy dla gospodarza chłopa, mieszkają w gminie. Dlaczegoż tylko na chłopie ma leżeć ciężar utrzymania tego, który dla niego nigdy nic nie zrobił, tylko tyle, że w tej samej gminie mieszkał, a obszar niema się poczuwać do tego, że ten robotnik jego nie mieszkał w jego stajniach, tylko na jego polach pracował? P. red.)

Wybory do Rad powiatowych.

Chrzanów. Jeszcze w dniu 9. lipca 1896 r. odbył się w sali Rady powiatowej w Chrzanowie wiec ludowy, na którem wybrano komitet wyborczy dla grupy wiejskiej. Komitet ten złożony z 33 osób wybrał swoim przewodniczącym Wojciecha Małochę, wójta z Regulic, i ten z pomiędzy siebie mniejszy Komitet z 7 osób złożony. W czasie od 9. lipca b. r. do dnia wyborów, Komitet mniejszy działał co mógł, aby tylko wybory do Rady powiatowej z grupy gmin wiejskich przeprowadzić na korzyść ludu.

W dniu 18. października 1896. to jest w przeddzień wyborów urządził Komitet wyborczy zebranie przedwyborcze, którego tu krótki przebieg podaję:

Około godziny 3 po południu dnia 18. paździer. zebrało się w sali przeszło 200 włościan wyborców i kilku z inteligencyi i obszarów dworskich. Posiedzenie zagaił Wojciech Małocha przewodniczący Komitetu wyborczego sprawozdaniem z dotychczasowej działalności Komitetu wyborczego, ogłaszając przytem 11 kandydatów na członków Rady powiatowej z grupy wiejskiej wybrać się mających, których Komitet wyborczy stawia i wybrać poleca. Ponieważ niektórym wyborcom, dla błachych powodów nie podobali się niektórzy z postawionych kandydatów, przeto otworzono dyskusyę, po ukończeniu której wszyscy postawieni kandydaci zostali ogromną większością głosów przyjęci. Nastepnie Antoni Lipka wójt z Jelenia i członek Rady powiatowej zaczął wychwalać pod niebiosa hr. Ant. Wodzickiego, strasząc przytem obecnych włościan, że hr. Wodzicki nie będzie marszałkiem powiatu, jeżeli go włościanie nie wybiorą i że w takim razie nie będzie miał kto być marszałkiem powiatu (to ci zuch! p. red). Na to mu przewodniczący W. Małocha odpowiedział, że o marszałkowstwo nie ma strachu, bo choćby hr. Wodzicki marszałkiem być nie miał, to wielkiej szkody nie będzie i znajdzie się kto inny, co go w tem wyręczy. Najwięcej sprzeciwiali się panowie kandydaturze p. dra Retingera z Płazy, lecz włościanie słuchać tego nie chcieli, i przewodniczący powiedział: właśnie dla tego powinniśmy wybrać p. Dra Retingera że się temu panowie z dworów sprzeciwiają, bo oni woleliby widzieć w Radzie powiatowej 20 włościan, aniżeli jednego p. Dra Retingera, dla tego, że im 20 włościan tego nie powie, co jeden p. Retinger. Wskutek tego kandydatura ta utrzymała się. Nareszcie niektórzy mowcy jak: Antoni Lipka wójt z Jelenia, Dr. Małdziński naczel. sądu powiat.. w Chrzanowie, Bruno Lewenfeld z Chrzanowa jeszcze wychwalali pod niebiosa, jak tylko mogli, kandydaturę hr. Wodzickiego. Jak już swoje pochwały wysypali, wtenczas, Wojciech Małocha przewodniczący odpowiedział im: że Komitet wyborczy kandydaturę hr. Wodzickiego odrzucił i sprzeciwiać się jej stanowczo będzie dla tego, że hr. Wodzicki jest Stańczykiem, i że podpisał wniosek w sejmie dra Dunajewskiego o zaprowadzenie gmin zbiorowych, że się sprzeciwiał w Radzie państwa zaprowadzeniu ogólnej przymusowej asekuracyi i t. p. To zupełnie dobiło kandydaturę hr. Wodzickiego. Agitatorzy jak mogli tak zaprzeczali wymienione grzechy hr. Wodzickiego, a gdy to niepomagało, wtenczas Bruno Lewenfeld (żyd) stawiając jeszcze raz podeptaną kandydaturę hr. Wodzickiego mówił: że skoro tylko włościanie wybiorą hr. Wodzickiego do Rady powiatowej, to hr. Wodzicki odmieni zdanie swoje w sejmie i w Radzie państwa i inaczej się namyśli i będzie przeciwny zaprowadzeniu gmin zbiorowych. Na to mu Małocha odpowiedział: że jak się hr. Wodzicki namyśli inaczej, niż dotąd w Sejmie i w Radzie państwa, i na korzyść ludu pracował będzie, to się i włościanie po 6-ciu latach m o g ą inaczej namyśleć, ale obecnie nie wierzą w słodkie gruszki na wierzbie. Na tem zakończono i zebrano składkę na mszę św. na intencyą szczęśliwego przeprowadzenia wyborów w następnem dniu odprawić się mającą. Zaraz po ukończeniu posiedzenia Bruno Lewenfeld wraz z Antonim Lipką i Nosczyńskim z Kościelca rzucili się do agitacyi na korzyść hr. Wodzickiego, kazali zaraz w nocy drukować kartki do głosowania, zmieniwszy kandydatów i postanowiwszy bądź co bądź hr. Wodzickiego przeprowadzić.

Na drugi dzień rano tj. dnia 19 października zjechali się włościanie do Chrzanowa na wybory i zamiast do szynku jak to dawniej bywało, poszli teraz do kościoła za przewodnictwem W. Małochy na msze św. gdzie ich ks. Głębocki proboszcz Chrzanowski powitał od ołtarza piękną przemową, zachęcając do zgodnych wyborów. Następnie odprawił msze św., po ukończeniu której włościanie prosto z kościoła udali się do sali na wybory. Gdy wyborcy zgromadzili się w sali wyborów, przybył p. c. k. Starosta Zygmunt Brochwicz Rogoyski i po krótkiej formalności urzędowej wezwał obecnych wyborców do wyboru Komisyi wyborczej. Na wniosek Woj. Małochy wójta z Regulic wybrali wyborcy do Komisyi 5-ciu włościan i rozpoczęły się wybory. Głosowanie było kartkami, a kto chciał głosować ustnie, to ustnie głosował. Wybory odbywały się spokojnie, przyzwoicie, poważnie, bez żandarmów, bez urzędników, agitatorów, drzwi sali wyborczej były otwarte tak, że wyborcy mieli zupełną swobodę, mogli wchodzić i wychodzić kiedy im się podobało; Komisya wyborcza była w tej samej sali tak, że wybory odbywały się publicznie, ze strony władzy politycznej nie było żadnej presyi, owszem pan c. k. Starosta sam pilnował, aby wybory odbywały się ściśle w myśl obowiązujących

ustaw. Wyborcy mieli zupełną swobodę i wolność w wykonaniu swego obowiązku.

Nie obeszło się bez agitacyj na korzyść hr. Wodzickiego, ale na ulicy. Prowadzili ją różne fagasy i fagasiki pańscy. W sali wyborów nie było żadnych agitacyi, tak jak to przepis ustawy obowiązuje. Za hr. Wodzickim w dzień wyborów agitowali: Antoni Lipka, wójt z Jelenia, August Bugański wójt z Dulowy, Nosczyński włość. z Kościelca. Ale też i członkowie Komitetu włościańskiego nie spali, ale uwijali się między wyborcami i mądrem słowem odpędzali kusicieli od wyborców, prosząc wyborców, aby raczej w sali wyborów zostawali.

Po zkończonych wyborach okazało się, że wybrani zostali: Datoń Józef wójt z Bolęcina, Dąbek Andrzej włośc. z Tenczynka, Czech Marcin włość. z Nowej góry, Knapik Franciszek włość. z Poremby, Łyp Franciszek włość. z Jaworznia, Małocha Wojciech wójt z Regulic, Mucha Wincenty włość. z Rudawy, Dr. Retinger z Płazy, Ks. Sablık Ignacy z Regulic, Stachura Józef włość. z Ostropola ad Gromiec, Taborski Jan z Wygiełzowa, wszyscy przez Komitet włościański postawieni. Pomimo agitacyi i pochwał, hr. Wodzicki nie został przez włościan wybrany.

Po skończonych wyborach rozjechali się wyborcy do domów, trzeźwi, ucieszeni, ci którzy zwyciężyli a fagasy smutni, że przegrali. Przy wyborach i po wyborach, nie było takich gorszących pijatyk i obżarstwa, jak dawniej bywało, a jeżeli kto chciał szklankę piwa wypić, to sobie kupił.

Agitatorów wójtów i chłopów, którzy za hr. Wodzickim agitowali, zanotowali sobie wyborcy i będą na nich mieć baczne oko, a jak przyjdzie czas wyborów rad Zwierzchności gminnych, to się te notatki n a c o ś przydadzą. Któryż sposób wyborów jest katolicki? nasz, czy stańczykowski? *Wyborca.*

(Niech żyją Chrzanowianie!)

Z życia kościelnego.

J. E. Ks. Biskup Tarnowski — w Żdżarach. Dnia 6. września w niedzielę zgromadziło się z całej parafii mnóstwo ludu, oczekując po skończonej sumie przybycia Najd. Arcypasterza. Nareszcie nadeszła oczekiwana chwila. Godzina 5, młodzież tutejsza, pomiędzy temi i starsi gospodarze, na dzielnych rumakach, pod dowództwem Wolaka w ilości 89, z czerwonemi i pół białemi chorągiewkami i stroju narodowym, przepasani jedni w wieńce z zieleni, drudzy w blado-różowe wstęgi przez ramię i piersi, pędzą galopem gościńcem od starej Jastrząbki, tylko chorągiewki niejako igrają w powietrzu, nareszcie stają wzdłuż gościńca, po obu stronach, a środkiem wjeżdża w bramę tryumfalną Najprz. nasz Arcy-pasterz, procesya ze światłem rzęsistem, dziewczęta z wielkim wieńcem na ręku i świecami, a na czele W. ks. Proboszcz z Duchowieństwem wita dostojnego Arcykapłana, a kiedy dzwony z wieży naszego kościoła dźwięk donośny wydały, zdawało mi się, że wołają słowami na bramie tryumfalnej napisanemi: „Witaj nam Fkscelencyo Kochany Arcypasterzu nasz“. Zaprawdę, rozczulające było to przywitanie. Nareszcie procesya rusza, W. nasz ks. prob. zaintonował starą pieśń Dawida: „Kto się w opiekę! i ruszyliśmy do kościoła, tu miał piękną mowę powitalną W. nasz ks. Prob. na którą Najdostoj. Arcykapłan odpowiedział słowy rozrzewniającemi, potem po krótkich modlitwach za dusze zmarłych ruszyliśmy wszyscy do domu. Na drugi dzień to jest w poniedziałek, po odprawionej mszy św. Dostojny Arcykapłan udzielał Sakramentu Bierzmowania, a po skończonej sumie uwieńczył tę uroczystość złotym ślubem, co już nasza parafia w 12 latach drugi taki ślub obchodzi, bo oto pobłogosławił starców 50 lat w małżeństwie żyjących, Wawrzyńca Kurka 80-cio letniego gospodarza wraz ze żoną Anną, poczem miał Dost. Arcypasterz przemowę do tych Jubilatów.

Nakoniec Najprz. Arcypasterz odezwał się do zgromadzonych temi słowy: „Kochane dziatki moje! Przyjechałem po latach 10 zwiedzić tę parafię ponownie, chcąc się przekonać czyli wiara wasza wzięła postęp w górę, lub czego nie daj Boże, na dół, i otóż dzieci moje, widząc tak liczne, choć drobniutkie ofiary wasze na Kościół z rozczulonem sercem, ze łzami w oczach dziękuję wam, żegnam was i błogosławię, będę się modlił za was do Pana Zastępów, do tej Najśw. Królowej Niebieskiej na której cześć ten ołtarz sprawiliście i Kościół ten upiększacie. Potem zwrócił się Najprz. Arcypasterz do naszego Pasterza i pięknemi słowy dziękował mu za troskliwą jego opiekę nad parafią, a udzieliwszy arcypasterskiego błogosławieństwa o godzinie 5-tej po południu, z takim samem sercem od nas żegnany odjechał do Radomyśla. Wspomniałem że dziękował Najprzew. Arcypasterz naszemu Wieleb. ks. Proboszczowi i Kanonikowi Jakóbowi Krogulskiemu bo zaiste zazdroszczą nam inne parafie takiego ojca parafii, jak my mamy. On to jest ten, o którym można powiedzieć te słowa św. Ewangelii o dobrym pasterzu: „Znam owce moje i one znają mnie“. Za dziesięć lat ile on tu sprawił różnych rzeczy dla ozdoby kościoła i do służby tegoż, trudno wyliczać, więc tylko wspomnę o wielkim ołtarzu, który kosztuje przeszło 1100 złr. a to wszystko z centów, z drobnych ofiar, prosi, zachęca, jako dobry gospodarz, a posłuch na każdym kroku ma i każden z ochotą daje, bo widzi, że te centy na darmo nie idą. Cześć Ci za to Wielebny nasz i ukochany Pasterzu. Piotr Skrzyniasz z Dulczy w.

Praktyczne kursa handlowe w Czernichowie. Z dniem 1-go stycznia 1897 r. są do obsadzenia przy praktycznych kursach handlowych w Czernichowie 3 miejsca dla uczniów. Nauka podzielona na 2 dwumiesięczne oddziały — wyższy i niższy — trwa 4 miesiące. Opłata za pomieszkanie w internacie, wikt, opał, światło, opranie i przybory szkolne wynosi 55 złr. Biedniejsi uczniowie mogą otrzymać stypendya po 50 złr. z fundacyi śp. Dra Jana Towarnickiego.

Przyjęci uczniowie znajdą także na miejscu sposobność dokładnego zapoznania się z maszynowym wyrobem masła i prowadzeniem *spółkowej mleczarni włościańskiej*, która w początkach grudnia br. otwartą zostanie przy Bazarze Kółka rolniczego w Czernichowie, gdzie uczniowie kursów odbywają praktyczne ćwiczenia handlowe.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych wyjaśnień udziela
Zarząd praktycznych kursów handlowych
w Czernichowie (pod Krakowem).

Wiadomości polityczne.

Przymierze z Niemcami. Przed kilku laty zawarł Bismark przymierze między Niemcami, Austryą i Włochami. czyli tak zwane „trójprzymierze“, naprzeciw Francyi i Rosyi.

Ale Prusak zawsze był i jest zdradliwy, doświadczyła tego sama Austrya, doświadczyła i Polska. Ze zakonnika krzyżackiego przerobił się na księcia podległego Polsce, potem na króla pruskiego, odebrał Austryi większą część Śląska, podsunął Rosyi myśl wspólnego rozbioru Polski, pobił w r. 1866. Austryę, także zdradliwym sposobem, a pobiwszy Francyę w r. 1870. ogłosił się cesarzem niemieckim. Bojąc się zaś odwetu, przyłasił się na nowo do Austryi i zawarł wspomniane trójprzymierze, ale za plecami sprzymierzeńców zrobił osobną umowę z Rosyą. To się teraz wydało, a wydał to sam Bismark, zły, że nie idzie po jego myśli. Cesarz niemiecki pisał do naszego, żeby to jako załagodzić, ale zdrady nie zapomina się tak łatwo. Lepiej pono byłoby porozumieć się z Rosyą. Może jeszcze nasi przyjdą po rozum do głowy, bo z Prusakiem nie ma co zaczynać. Oni sobie potajemnie myślą, żeby niemieckie prowincye Austryi z Czechami i Morawą przyłączyć do Niemiec, a Galicyę odstąpiliby Rosyi. To znaczy zdradliwy sprzymierzeniec.

Wybory u nas w kraju. Wybory do Rad powiatowych dowiodły, że stare stronnictwo „Stańczyków“ zbankrutowało. We wszystkich powiatach gdzie były wybory, — z wyjątkiem Gorlic i Niska — przeszli z kuryi gmin wiejskich przeciwnicy Stańczyków. To jest zwycięstwo. Cóż na to Stańczyki? Zrzedła im mina, w jednym powiecie zrobili „strejk“ to j. nie przystąpili do wyborów z kuryi większej własności. W drugim powiecie zaś przeciwnie, wybrali jednego chłopa z większej własności, to znaczy: nie wybraliście wy nas, to my wybieramy was.

Wybory do Sejmu, uzupełniające, także są ciekawe. Wybierano 30. października 2 posłów ze Lwowa, jednego z Krakowa i jednego w Sanockiem.

Kraków. Tu było trzech kandydatów: jeden kandydat stronnictwa Stańczyków (Czasu), drugi kandydat liberalnych demokratów (N. Reformy). trzeci chrześcijańskich demokratów (Głosu Narodu). Wybrany Zoll kandydat Stańczyków. Żydzi szli razem ze Stańczykami. Kandydat „Głosu Narodu“ dostał coś 300 głosów, [illegible]ych chrześcijańskich, ani jednego żydowskiego. Kandyda[illegible] Reformy“ dostał coś więcej nad 300 głosów mies[illegible]nych, katolickich i żydowskich (inteligentów).

Duchowieństwo podzieliło się, jedni [illegible] za „Czasem“, drudzy za „Głosem Narodu“.

Wogóle wybory obecne okazały, że Stańcz[illegible]ają główną podporę w żydach, bo i w miejskich wyb[illegible] do Rad powiatowych żydzi szli ze Stańczykami.

Lwów wybrał swego Burmistrza Małachowskiego, na drugiego głosy się rozstrzeliły, a najwięcej dostał rzemieślnik Ciuchciński, będzie drugi wybór.

Dodatek do Nr. 32.

z dnia 21. listopada 1896.

Po Rzeszowskim wiecu organistów.

Otrzymujemy następujące pismo od Przewodniczącego komitetu organistów:

»Jak to Szanowna Redakcya z odbytego w Rzeszowie w miesiącu lutym 1895 r. wiecu organistowskiego powzięła, zamierzyli organistowie za pomocą pisemka publicznego pod nazwą »Dwutygodnik organistowski« nawoływać wszystkich organistów galicyjskich do wspólnego działania w sprawie opieki i polepszenia bytu, a względnie wyjednania sobie u Władz przełożonych stałych płac z jakichkolwiekbądź funduszów, albowiem aż do obecnego czasu, unormowanie stałych posad i płac organistowskich, jakoby Ci przy kościołach i odprawianiu obrzędów liturgicznych wcale niepotrzebni byli, nikt głosu tak w Sejmie jakoteż i w Radzie Państwa nie zabrał.

Nawoływaniem zatem powyższego »Dwutygodnika« ocknęli się organistowie, a uznając pismo to jako jedyny środek wywalczenia sobie opieki i stałych płac, poczęli się skupiać, naradzać, składki zbierać, i tym sposobem doprowadzono do zwołania wiecu, któremu przewodniczyło Przewielebne Duchowieństwo, a Najprzewielebniejsi dostojnicy kościoła udzielili swego pasterskiego błogosławieństwa.

Po wysłuchaniu zatem uroczystej Mszy św. w kościele parafialnym w Rzeszowie na intencyę wiecowników zamówionej, zebrali się interesujący w sali »Sokołów« i tam po różnych obradach wybrano delegatów, którzy przyrzekli sprawę unormowania stałej płacy organistów, posiadając fundusze na ten cel złożone, następującym sposobem na wspomnianym wiecu ułożonym do skutku doprowadzić, a mianowicie:

1. Udać się z prośbą do Władz najwyższych kościelnych i świeckich o poparcie tej sprawy jako bardzo naglącej, a po zaczerpnięciu przychylnych wiadomości, za porozumieniem się między sobą, o wybór Adwokata, któryby petycye w pomienionej sprawie z pomyślnym skutkiem wystosować i przynależnej Władzy przedłożyć się zobowiązal.
2. Po dopełnieniu zaś tych czynności, podać do wiadomości wzmiankowanym »Dwutygodnikiem« o przebiegu z swych czynności i wniesieniu petycyi.

Z niewiadomych jednakże powodów, Redaktor dwutygodnika organistowskiego p. Styrna w Jarosławiu, zaprzestał od kilku miesięcy wydawnictwa powyższego dwutygodnika, a nawet zapytywany o przyczynę nie łaskaw odpowiedzieć, gdy zaś nadto jeden z wybranych delegatów wyemigrował do Ameryki, a reszta w zupełności przycichła, z których to powodów zupełnie niewiadmo, co w sprawie wzmiankowanej poczyniono, lub też coby jeszcze poczynić wypadało, urządzono dnia 23. października b. r. w Rzeszowie zjazd organistów, celem poufnego pomówienia i naradzenia o możliwem prowadzeniu dalszych porozumiewań się między sobą w sprawie rozpoczętej, uznano za najstosowniejsze porozumiewanie się między sobą za pomocą pisma ludowego »Związek chłopski« i w tym celu upoważniono podpisanego do porozumienia się z wspomnianą Redakcyą a wywiązując się z okazanego mi zaufania, tusząc przytem sobie, że Szanowna Redakcya nie odmówi miejsca w szpaltach dziennika swego, na jakikolwiek artykuł w sprawie organistów i takowy umieścić zechce. Przeto wzywam niniejszem wszystkich Kolegów PP. organistów do zaprenumerowania gazetki »Związek chłopski«, za pomocą której porozumiewać się będziemy, jak rozpoczęte starania o polepszenie bytu naszego dalej prowadzić, albowiem bez takiego porozumiewania się nigdy i do niczego nie dojdziemy — przytaczając przytem, że czasopismo »Związek chłopski«, jak to po odbytym wiecu w takowym czytałem jest dla zawodu naszego przychylnym, a nawet może się stać i użytecznym.

Spodziewam się, że Szanowna Redakcya przychyli się do żądania — a PP. Koledzy do prenumerowania.

Sędziszów, dnia 5. listopada 1896.

L. Pazdanowski.

Odezwa.

Panowie Koledzy! Nasz organ »Dwutygodnik organistowski« przestał wychodzić. Nie chcę biadać, narzekać i winy na nikogo składać, bo to nie pomoże. Dość, że na naszym wiecu w Rzeszowie postanowiliśmy zwrócić się do »Związku chłopskiego«. A dlaczego? Dlatego, że dotychczas utrzymują nas chłopi przeważnie, że najlepiej o naszej biedzie wie chłop, że najlepiej nasze położenie zna chłop, że najwięcej stykamy się z chłopem, że najwięcej z naszej funkcyi korzystają chłopi, więc najlepiej naszą sprawą zajmie się chłop. Przykro może któremu się zrobi, że my organiści udajemy się pod skrzydła chłopskie? ale mylnieby ten sądził ktoby tak sądził.

Pomyślcie sobie PP. Koledzy: czyją pomocą zdobywano miasta i kraje? Chłopa! Kto jest podwaliną ustroju państwa? Chłop! słowem, co zrobione, jest zrobione przez chłopa.

Dlatego porozumieliśmy się z p. Potoczkiem posłem i Redaktorem »Związku chłopskiego«, który z chęcią się przychylił do wydawania w swojem czasopiśmie artyku-

łów dotyczących spraw org., przy odpowiedniej ilości prenumeratorów z naszej strony.

Nie będę się tu wiele rozpisywał, tylko wzywam Was Bracia Koledzy, abyście jak jeden mąż wszyscy zaprenumerowali »Związek chłopski«, w którym wszystko co tylko dla nas będzie potrzebne, będzie drukowane; Bracia! bez czasopisma jesteśmy jak tabaka w rogu; czasopismo jest dla nas ogniwem, co nas zespoli w jeden nierozerwalny łańcuch.

Winniśmy być wdzięczni »Związkowi chłopskiemu« katolickiemu, że nas bierze w opiekę, bo to siła z którą się wszyscy liczą i liczyć muszą, starajmy się by wszyscy a wszyscy »Związek chłopski« czytali i jego się trzymali, tak nasi, jak inni.

Jan Tralka organista z Frysztaka.

Od Wydawnictwa „Związku chłopskiego"

Z miłą chęcią przychyla się Wydawnictwo »Związku chłopskiego« do propozycyi Panów Organistów, a to tym bardziej, że już poprzednio mieliśmy sposobność poznać życzliwość wielu dla »Związku chłopskiego«. Rzecz jasna, że potrzeba będzie wydawać osobny dodatek, gdyż dzisiejsze ramy »Związku« zaledwie wystarczają na szczupłe zaspokojenie obecnych potrzeb, i że taki dodatek można drukować (bez podwyższenia ceny pisma) tylko po zgłoszeniu się odpowiedniej ilości panów organistów jako prenumeratorów. Proszę przeto o rychłe zgłaszanie się, a równocześnie pozyskiwanie nowych prenumeratorów, dla rozpoczęcia odpowiedniego wydawnictwa. Przy obopólnej zapobiegliwej życzliwości, tym łatwiej sprawdzi się przysłowie: ręka rękę myje, noga nogę wspiera.

Stanisław Potoczek.



Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Zygmunt Jeleń.*